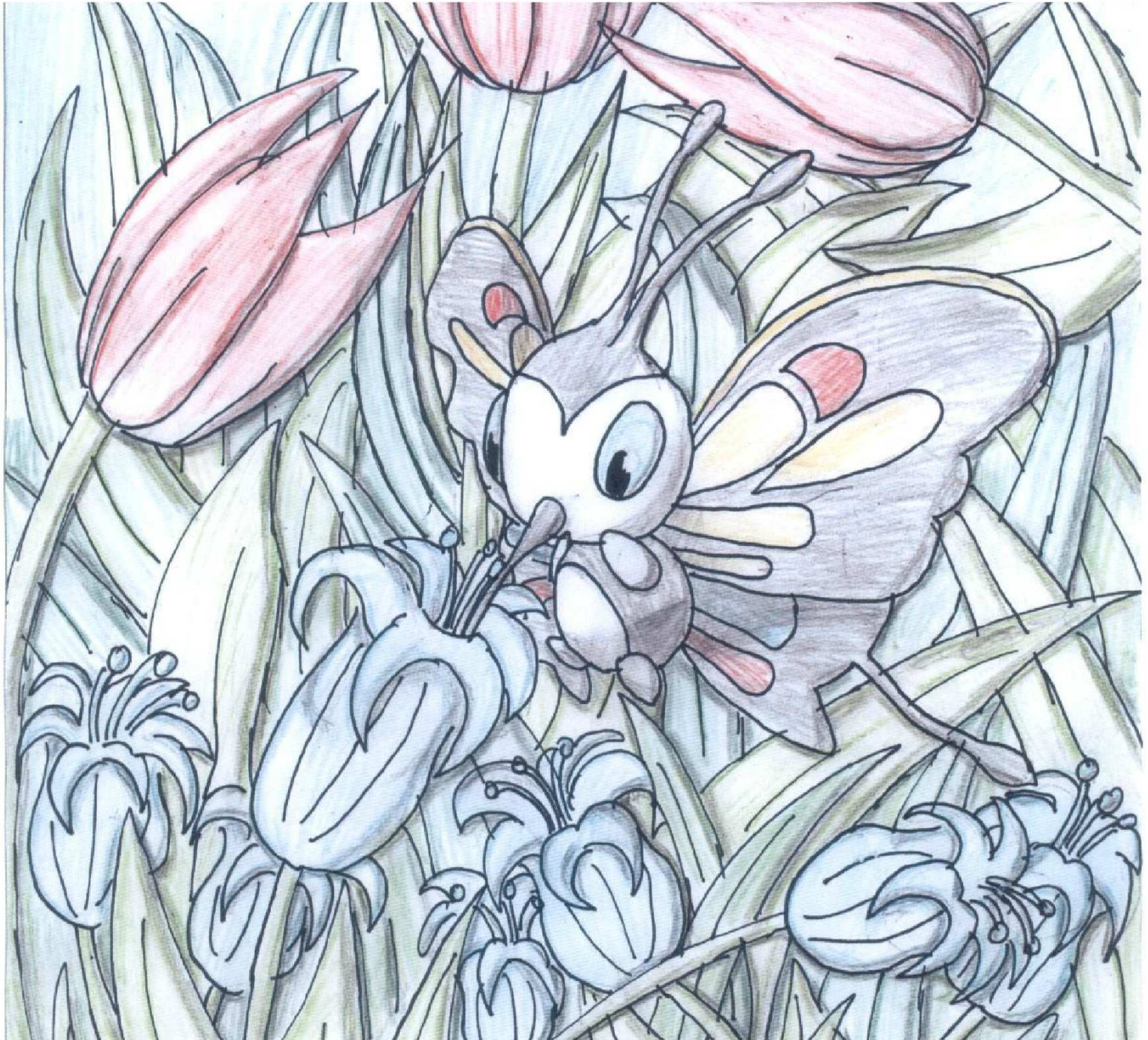


Echo czterdziestki

gazetka Szkoły Podstawowej nr 40 w Gdyni
(ukazuje się od 1991 roku)



Niedaleko i daleko

W domu córka jak słońeczko świeci,
to jej święto i wszystkich dzieci.
A tam dalej, na północy, foka
uśmiecha się do dzieci, bo je kocha.
Na południu, gdzie niebo jak płomień
zatrąbiły na cześć dzieci słońce.
Na wschodzie wszystkie chińskie smoki

przyszły jak koty pod płoty
do szkolnych okien.
Na zachodzie to samo: co kto miał,
wyciągał i trąbił, i grał.
Zgiełk się podniósł w ten
pierwszy dzień czerwca,
że aż wszystkim dorosłym
drgnęły serca.

Tadeusz Kubiak

Aktualności Flesz wydarzeń

Od marca do czerwca 2013 r. uczennice kl. V a uczestniczą w warsztatach między innymi haftu kaszubskiego, malowania na szkle, decoupage, szycia zabawek. Zajęcia warsztatowe zorganizowane są przez Zrzeszenie Kaszubsko Pomorskie oddział Gdynia Śródmieście.



5 kwietnia 2013 r. w naszej szkole odbyła się wyjątkowo uroczysta akademie z okazji 35. urodzin Szkoły Podstawowej nr 40 w Gdyni. Więcej o wydarzeniu można przeczytać na stronie internetowej szkoły.



9 kwietnia 2013 r. w kolegium miejskim CKU w Gdyni odbył się Międzyszkolny Konkurs Przyrodniczy Owady gdyńskich parków, łąk i lasów. Uczniów do konkursu przygotowywała p. Anna Zatwarnicka nauczycielka przyrody. Miło nam poinformować iż na podium znalazły się trzy uczennice naszej szkoły: I miejsce (wspólnie z uczennicą SP 12) zdobyła Kinga Łucka, II miejsce Agata Tyszka i III miejsce Natalia Wojtek. Serdecznie gratulujemy uczennicom sukcesu.



Aktualności Flesz wydarzeń

19 kwietnia 2013 r. drużyna naszej szkoły zdobyła II miejsce w etapie powiatowym Turnieju Bezpieczeństwa w Ruchu Drogowym. Szkołę reprezentowali uczniowie klas szóstych: Łukasz Łukomski, Michał Zmarzły oraz Igor Kapuściński. Do zawodów drużyna przygotowywała się pod kierunkiem nauczyciela wychowania komunikacyjnego p. Pawła Grobisa.



23 kwietnia 2013 r. delegacja naszej szkoły gościła u Prezydenta Miasta Gdynia dr. Wojciecha Szczurka. Przewodniczący Małego Samorządu Stasiu Oziemczuk i przewodnicząca Samorządu Uczniowskiego Marta Urban wręczyli Prezydentowi list, w którym poinformowali o inicjatywie zbiórki "przysłowiowej złotówki" na budowę pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego we wszystkich gdyńskich szkołach. Uczniowie przekazali Prezydentowi książkę "W 80 dni dookoła Europy" z pracami literackimi i plastycznymi uczniów klas trzecich z gdyńskich szkół.



22 kwietnia 2013 r. w ramach współpracy biblioteki szkolnej z Biblioteką Miejską w Gdyni, uczniowie klasy III d wzięli udział w warsztatach plastycznych, które odbyły się w Filii nr 18 Biblioteki Miejskiej przy ulicy Kartuskiej 20 w Chyloni. Warsztaty poprowadziła p. Małgorzata Jaročka, która jest ilustratorką książek dla dzieci. Na zajęciach uczniowie zostali wprowadzeni w barwny świat ilustracji książki dziecięcej, poznali różne formy i techniki ilustrowania książek oraz wykonali prace plastyczne.



Aktualności Flesz wydarzeń

4 kwietnia 2013 r. Samorząd Uczniowski wziął udział w uroczystości wmurowania kamienia węgielnego pod budowę pomnika marszałka Józefa Piłsudskiego, który stanie w listopadzie przed Urzędem Miasta Gdyni. W tym miejscu delegacja naszej szkoły złożyła biało - czerwone bukiety kwiatów. Uroczystość została poprzedzona mszą świętą w kościele Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski.



24 kwietnia 2013 r. w Szkole Podstawowej nr 6 odbył się Powiatowy Konkurs Recytatorski Poezji i Prozy Kaszubskiej RODN MWA I miejsce zajęła w nim uczennica kl. Va- Weronika Kwiatkowska. Będzie reprezentowała naszą Szkołę w finale, który odbędzie się w Chmielnie. Opiekunką laureatki jest p. Urszula Chomicka.



24 kwietnia 2013 r. uczennice naszej szkoły: Weronika Kwiatkowska, Sandra Bakierska, Maja Mierzejewska, Patrycja Chelman, Julia Królak, Marta Otto, Maja Gzela, Małgorzata Borzycka i Marta Herbarz pod opieką nauczycieli bibliotekarzy p. Izabeli Pawlik-Jadach i p. Beaty Janulewicz wzięły udział w przedstawieniu pt.: *Z Tuwimem weselej*, w filii nr 18 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdyni. Na widowni zasiadły trzy grupy przedszkolaków z Przedszkola nr 46 z Pustek Cisowskich. Spotkanie to wpisało się w obchody roku Juliana Tuwima.



Aktualności

Flesz wydarzeń

11 kwietnia 2013 r. w naszej szkole odbył się VII Międzyszkolny Konkurs Europejski pt. Potyczki europejskie. Uczestnicy konkursu to dziewięć gdyńskich szkół podstawowych: SP nr 6, 8, 17, 28, 33, 34, 37, 46, 47. Uczniowie brali udział w rozgrywkach sportowych oraz wykazywali się wiedzą na temat Unii Europejskiej. Dzieciom towarzyszyła maskotka Unii Europejskiej w województwie pomorskim Foczka Funia.



17 kwietnia 2013 r. uczniowie klas piątych, biorący udział w projekcie edukacji morskiej, realizowanym pod hasłem *Złap wiatr w pomorskie żagle wiedzy*, wyjechali do muzeum Fabryka Sztuk w Tczewie na warsztaty edukacyjne, których temat brzmiał: Żegluj Żeglarzu.



24 kwietnia 2013 r. odbyła się część finałowa II Międzyszkolnego Przeglądu Małych Form Scenicznych dla świetlic szkolnych, na którą zaproszeni zostali laureaci trzech pierwszych miejsc konkursu. I miejsce zajęła Szkoła Podstawowa Nr 10, II miejsce zajęła Szkoła Podstawowa Nr 40 II miejsce przypadło Gdyńskiej Szkole Społecznej za inscenizację bajki. Zwycięskie zespoły otrzymały dyplom oraz nagrodę dla zespołu w postaci kostiumu teatralnego dla wybranej postaci bajkowej. Na koniec każda grupa zaprezentowała wybraną scenę ze swojego przedstawienia.



Aktualności Flesz wydarzeń

16 maja 2013 r. na sali gimnastycznej uczniowie klas IV, V i VI wraz z nauczycielami i specjalnie zaproszonymi gośćmi uczestniczyli w Olimpijskim Pikniku Żeglarskim z udziałem wielkich polskich mistrzów sportu: Przemysławem Miarczyńskim- medalistą olimpijskim w windsurfingu, Adamem Korolem- mistrzem olimpijskim w wioślarstwie. Gościem honorowym pikniku był Mateusz Kusznerewicz, który propagował wśród uczniów żeglarstwo, a przede wszystkim interdyscyplinarność tego sportu.



5 kwietnia 2013 r. odbył się w naszej szkole Turniej wiedzy o Patronie. Wzięły w nim udział reprezentacje czterech szkół noszących imię kpt. ż. w. Karola Olgierda Borchardta: Szkoła Podstawowa nr 21 z Gdańska, Szkoła Podstawowa nr 9 z Rumi, Szkoła Podstawowa ze Strzebielina oraz nasi uczniowie. Konkurs zorganizowały p. Liliana Koszałka, p. Alicja Szałucka i p. Iwona Kuśnierczak. Cieszymy się, że mogliśmy ponownie gościć zaprzyjaźnione z nami Szkoły Borchardtowskie.



22 marca 2013 roku odbyły się Międzykolne Potyczki Morskie klas I - III, w których brali udział uczniowie naszej szkoły, SP nr 9 z Rumi, SP 21 z gdańska i SP ze Strzebielina Morskiego. Uczniowie brali udział w szeregu konkurencji związanych z edukacją morską i biografią patrona szkoły. Potyczki zorganizowały i przeprowadziły panie: Anna Kłodzińska, Joanna Sprengiel i Joanna Domańska - Kluge. Wszyscy uczestnicy otrzymali pamiątkowe dyplomy.



MOJA SZKOLNA PRZYGODA

Dzisiaj jest rozpoczęcie nowego roku szkolnego 1990/1991. Jestem w szóstej klasie, więc tylko dwa lata i moją codziennością będzie chodzenie do innej szkoły. Nasza wychowawczyni zrezygnowała z uczenia, więc mamy nową panią.

Nowa nauczycielka poprosiła, abym poszła do pani szatniarki po ścierkę, ponieważ w klasie ktoś rozlał jakiś płyn.

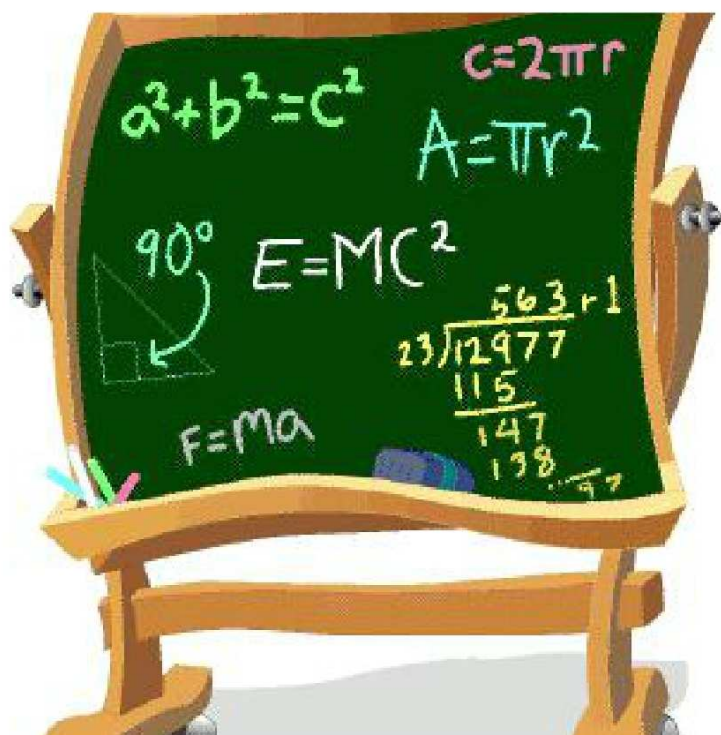
Posłusznie poszłam na sam dół, lecz nikogo tam nie zastałam. Zawołałam, ale nikt się nie odezwał. Usłyszałam tylko szmer krzesła w pomieszczeniu na dziwne rzeczy, po prawej stronie od schodów. Pomyślałam, że jeśli tam znajdę ścierkę, to wezmę ją, a potem niepostrzeżenie odłożę na miejsce. Weszłam tam szybko i rozejrzałam się. Znajdowałam się tam drugi raz w życiu, ale czułam się bardzo dobrze. Nikogo nie było, tylko krzesło, które wcześniej słyszałam. Zaczęłam rozglądać się i nagle zatrzasnęły się za mną drzwi. Serce zaczęło mi walić jak młotem. Dostanę burę, że nie przyszłam z powrotem! Skuliłam się w kącie i zaczęłam myśleć o tym, co się stanie jak wreszcie wyjdę. Po około godzinie, nieznana mi kobieta, ubrana w strój daleki od tego, co obecnie się nosiło, otworzyła drzwi. Spytała, co tu robię i do jakiej klasy chodzę. Okazało się, że jest moją nową psorką. Zapytała, czemu nie mam na sobie mundurka. Miałam na sobie zielone polo,

przecież było mundurkiem, bynajmniej tak myślałam. Odpowiedziałam jej, że mam na sobie mundurek, a ta się zaśmiała i powiedziała, że ktoś mnie nabrał. Idąc za moją nową opiekunką, zauważyłam coś dziwnego w szkole. Wyglądała zupełnie inaczej, nowocześniej. Były nieznane drzwi, nowe okna, a szatnie też się dużo zmieniło. Moja sala lekcyjna, również była inna. Ławki wyglądały na wygodniejsze, a zamiast kredy, do tablicy było jakieś dziwne pióro. Następną lekcją również była w unowocześnionej klasie. W niektórych salach były komputery, dziwne tablice i nowoczesne urządzenia na suficie. Jak przez godzinę, cała szkoła mogła się tak zmienić?

Niektórych rzeczy z podręcznika nie rozumiałam. Czy to aby nie jest ósma klasa? Ale najbardziej zastanawiało mnie to jak się tu znalazłam! Na białej, bardzo dziwnej tablicy, był rok bardzo odległy od tego, w którym żyłam. Najpierw byłam w roku tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiątym, a po chwili w roku dwutysięcznym dwunastym. Oczywiście, bardzo podobało mi się w tej nowej szkole, wszystko było wygodniejsze i czystsze. Od moich przyjaciół z ławki, dowiedziałam się, jakie są lekcje. Teraz, na ostatniej lekcji, przyrodzie, miałam iść po oryginalną rzecz, mop. Przez te kilka godzin od ósmej rano, moje wspomnienia z dawnego życia, robiły się coraz bardziej wyblakłe. Aż w końcu zapomniałam, że to nie moje miejsce. W szatni nikogo nie było, więc odruchowo zajrzałam do pomieszczenia pod schodami. Było otwarte. Wnętrze w połowie zasypane było papierami i innymi rzeczami. Weszłam tam, mając nadzieję na znalezienie przynajmniej jakiejś małej ścierki, lecz historia lubi się powtarzać i drzwi się znów zatrzasnęły.

Teraz nie musiałam długo czekać na ratunek, gdyż wejście po około dziesięciu minutach, otworzyła znajoma pani Małgorzata, wychowawczyni. Jednocześnie ucieszyłam się, ale również zasmuciłam. Musiałam opuścić ten nowy czas, ponieważ żyję w dwudziestym wieku. Ta przygoda zostanie ze mną na zawsze. Tylko ja będę o niej wiedzieć.

Dorota Pałubicka, klasa VIc



Wywiad z ...

„Żeglowanie jest moją wielką pasją”

z Mistrzem Olimpijskim panem **Mateuszem Kusznerewiczem**
rozmawiają Marta Otto i Julia Królak



Na zdjęciu od lewej strony: Julia Królak, pani Karolina Makarewicz, pan Mateusz Kusznerewicz, Marta Otto, Mateusz Aszyk.

Proszę nam powiedzieć jak się zaczęła Pana przygoda z żeglarstwem.

Gdy byłem małym chłopcem, miałem różne zainteresowania. Chodziłem na zajęcia muzyki, pływania, plastyki. Uczęszczałem na wiele zajęć sportowych. Kiedy ukończyłem dziewięć lat, rodzice zapisali mnie na obóz żeglarski, taki zwykły dwutygodniowy obóz żeglarski. Mieszkałem wtedy w Warszawie, więc najbliższym akwenem, gdzie można było popływać był Zalew Zegrzyński i tam właśnie się zaczęła moja przygoda z żeglarstwem. Dwa tygodnie wspaniałej zabawy, nie tylko żeglarstwa, ale i innych

sportów i gier. Bawiliśmy się w podchody, w chowanego, graliśmy w piłkę, pływaliliśmy.

Lista pana sukcesów jest bardzo długa, chciałabym zapytać, który z nich ma w Pana sercu szczególne miejsce?

Może tu niektórych zaskoczę, ale to nie złoty medal olimpijski, który można by powiedzieć jest moim najcenniejszym trofeum. Dla mnie szczególnie ważne pozostanie mistrzostwo świata, które zdobyliśmy w 2008 roku z Dominikiem Życkim. Już wtedy żeglowałem na

Wywiad z ...

dwuosobowej łódce i pokonaliśmy wówczas najlepszych żeglarzy ze 116 załóg z całego świata.

Co Pan czuł stojąc na olimpijskim podium ?

Przede wszystkim trząśłem się cały z emocji jak galareta. To jest niesamowita radość i taka euforia. Rzekłbym wręcz, że ja chciałem się tak bardzo cieszyć, iż ciało nie nadążało z wyrażeniem tych uczuć. Pragnąłem mieć jeszcze większy uśmiech i jeszcze wyżej skakać z radości. Moje myśli wędrowały wtedy w różne miejsca. Przede wszystkim do najbliższych mi osób, które widziałem, jak cieszyły się z tego wielkiego sukcesu. Kiedy odbierałem medal olimpijski i grał Mazurka Dąbrowskiego, to były najpiękniejsze momenty w życiu.

Bycie sportowcem to bardzo ciężka praca- treningi, zawody, wyjazdy. Proszę powiedzieć, czy miał Pan chwile wątplenia, braku motywacji. Jeżeli tak, to jak Pan sobie z nimi poradził?

Miałem wiele momentów wątplenia, szczególnie wtedy, kiedy nie osiągałem swojego celu, sukcesu. Jednak nauczyłem się, że do tego, co robię, a w moim przypadku był to sport, nie należy podchodzić tylko i wyłącznie emocjonalnie, trzeba trochę na wszystko popatrzeć racjonalnie. Zawsze po takiej ciężkiej chwili mówiłem sobie, że przecież bardzo lubię żeglarstwo, że kocham ten sport i pomimo, że się nie udało, to jeszcze nieraz pokażę, że stać mnie na bardzo dobry wynik. To mi pomagało. Jeśli chodzi o motywację, to przede wszystkim lubię, to co robię, żeglowanie jest moją wielką pasją. Czasami przed pójściem na taki ciężki trening: na basen, na siłownię, na rower brakowało motywacji. Mówiłem wtedy sobie, że na pewno w tym samym momencie, moi rywale, gdzieś tam u siebie na treningach w domach, w klubach, ciężko trenują. Wówczas momentalnie zabierałem się, przebierałem i szybko szedłem na trening. Wiedziałem, że żeby być dobrym i mieć szanse ich pokonać, to muszę ciężko

trenować, równie tak mocno jak moi rywale albo jeszcze intensywniej.

Jest Pan mistrzem olimpijskim, żeglowanie ma Pan w małym paluszk. Czy ma Pan swoich uczniów? Czy prowadzi pan na przykład szkołę dla młodych żeglarzy?

Tak, mam swoją akademię -Akademię Kusznierewicza. To są najczęściej obozy żeglarskie w czasie wakacji. Jestem zaangażowany też w szereg programów edukacyjnych dla dzieci i młodzieży. Teraz są one realizowane głównie tutaj, w całym województwie pomorskim. Ostatnio odwiedziłem Sopot, Redę, Żarnowiec. Dzisiaj spotykamy się w Gdyni, w waszej szkole. Myślę, że takie pikniki, to jest też pewna forma nauki i edukacji dla Was, dla uczniów.

Jeżeli miałby pan nas zachęcić do żeglowania, to jakie wymieniłby pan zalety tego sportu, które przekonałyby nas właśnie do niego.

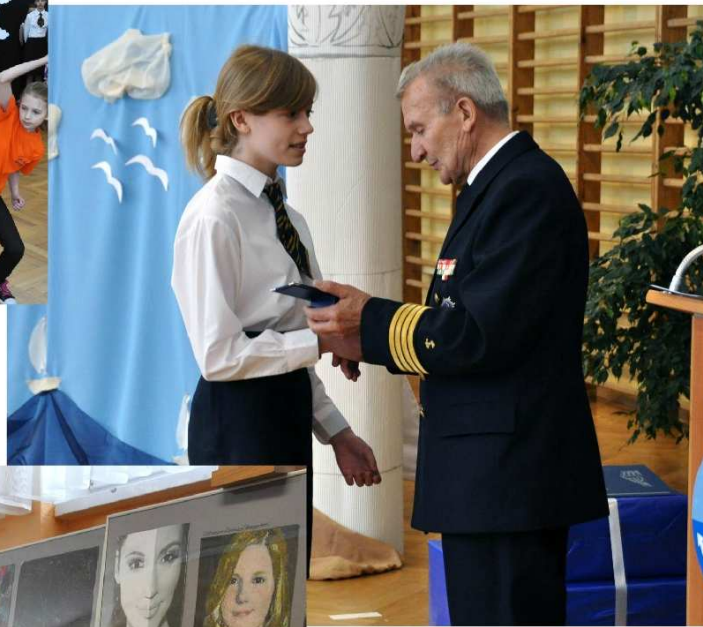
Przede wszystkim to jest wspaniała przygoda. Sport wiąże się oczywiście z wysiłkiem, ale jest to także wspaniała forma spędzenia wolnego czasu. W jeden dzień, weekend, wakacje można zwiedzić świat, Polskę od tej innej strony, od strony wody. Bardzo przyjemne jest przebywanie na świeżym powietrzu, zażywanie aktywności ruchowej. Na łódce można popłynąć na przykład na tygodniowy rejs tutaj po Zatoce Gdańskiej albo gdzieś po jakichś jeziorach. Zaletą takiej wyprawy z pewnością będzie odwiedzenie różnych miejsc w fajnym towarzystwie, bo żeglarze są naprawdę sympatycznymi ludźmi. Są tacy dobrze wychowani, z zasadami, ciekawi świata.

Żeglarstwo to jest sport dla wszystkich - dla dziewczyn, dla chłopaków, dla dzieci, dla dorosłych i seniorów, a nawet dla osób, które nie są zupełnie sprawne. Polecam żeglarstwo, jachty żaglowe, ale są też jachty motorowe, na których można też sobie miło spędzić czas, pływać od mariny do mariny i w ten sposób zwiedzać świat.

35-lecie szkoły

fot. pan Paweł Grobis





Szkoła moich marzeń

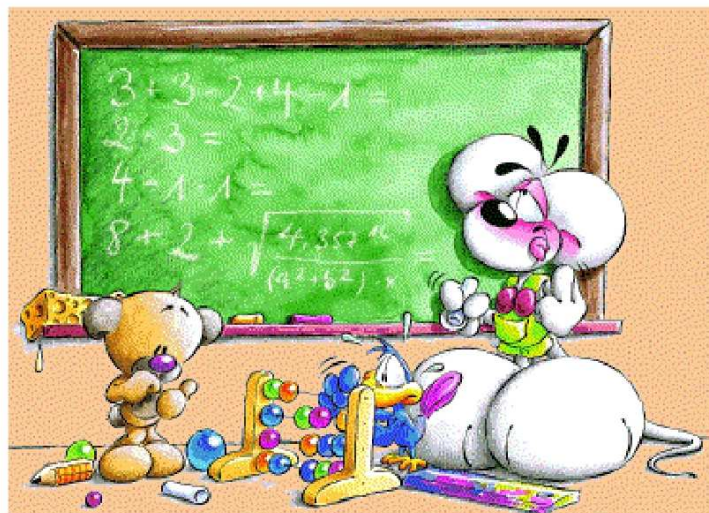
Cześć! Jestem Oliwia. Dzisiaj jest zwykły dzień, więc jak co dzień idę do szkoły. Opowiem Wam o moim dniu w szkole. Dzisiaj mam akurat wszystkie przedmioty. Myślicie, że jest to nasz Szkoła Podstawowa nr 40 w Gdyni? Albo inna, taka jaką znacie? Błąd! Idę do mojej Szkoły Podstawowej "Marzenie". Po wyjściu z domu czeka już na mnie mój koń rasy Cob Irlandzki o imieniu Irys. Szkoła mi go dała i co dzień go karmi i poi. Zanim na niego wsiądę, przylatują białe gołąbki i dają mi przepustkę do szkoły - przepustka codziennie jest inna.

Wreszcie dojechałam do szkoły. Wejścia pilnują dwa kamienne lwy. Gdy tylko zobaczą, że ktoś nie ma przepustki i próbuje wejść do szkoły, to nie atakują go, ale skutecznie odstraszą i przerażą.

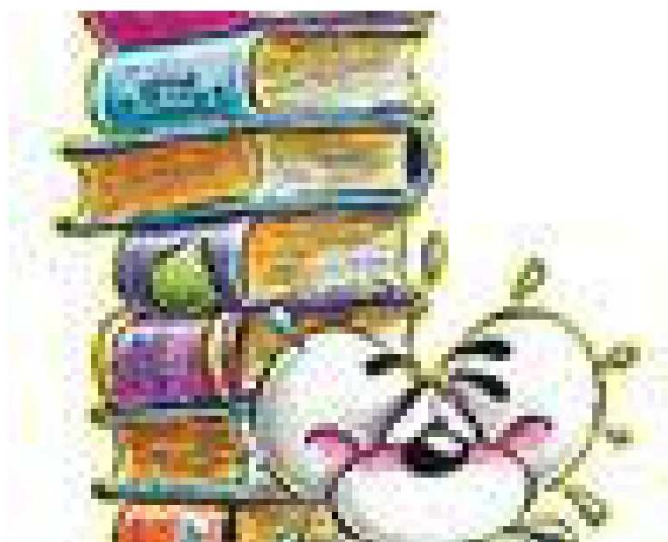
Jestem w szatni. Cała podłoga jest pokryta ruchomymi chodnikami, które jeżdżą w różnych kierunkach. Trzeba stanąć na odpowiednim chodniku, który zawiezie mnie do mojej szafki na ubrania (jeden chodnik odpowiada za trzy szafki). Pierwszym zadaniem każdego ucznia, który po raz pierwszy znajdzie się w tej szkole, jest ozdobienie swojej szafki w szatni. Dostaje za to ocenę, która staje się oceną za pierwszy semestr nauki.

Dzisiaj lekcje zaczynam od plastyki. W ciągu roku szkolnego mamy tylko dwie lekcje plastyki, po jednej w każdym semestrze - teraz jest już drugi. Ponieważ jestem w IV klasie, zadanie nie jest diabelnie trudne, ale łatwiutkie też nie. Jest po prostu ludzkie. Mamy za zadanie napisać i ozdobić swoje imię. Ocena za tą pracę, to ocena za drugi semestr.

Po każdej lekcji wychodzimy na przerwę.



Trwają one po 25 minut - to ponad połowa czasu trwania lekcji. Ponadto, żeby się na nich nie męczyć, jeździmy na tygrysach. Dzieci na białych, a nauczyciele na pomarańczowych. Ale, ale uczniowie którzy zdobyli srebrną tarczę również jeżdżą na pomarańczowych tygrysach. Teraz mamy historię. Byłaby ona zwyczajna gdyby nie to, że przenosimy się naszym wehikułem czasu na pustynię i jeździmy na naszych wielbłądach. Mój nazywa się RIKO. O! Dzisiaj na lekcję przyleciał nam na spotkanie Alladyn. Opowiada nam o wydarzeniach z czasów ery perm - wtedy pojawili się przodkowie dinozaurów. Przejechaliśmy już całą pustynię i skończyła się lekcja o erze perm. Jesteśmy teraz w erze Jura. Przesiadamy się teraz na pterodaktyle idzyńńń! Trudno. Podróż przerwał nam dzwonek - czas wracać do XXI wieku. Teraz matematyka. W sali od matematyki czeka na nas, wprost z VI w p.n.e pan Pitagoras. W zasadzie w każdej klasie jest wehikuł czasu. Dziś uczymy się geometrii a dokładnie o trójkątach. Zmniejszamy się i wskakujemy na tablicę, leżącą na podłodze, na której Pan Pitagoras wypisuje nam różne mądre rzeczy. Zawsze, gdy jest zastępstwo, zmniejszamy się i wskakujemy na tablicę. Wiemy gdzie jest proszek zmniejszający, a tablica jest przykręcona do podłogi. Wtedy nauczyciel zastępujący naszego myśląc, że nas nie ma wychodzi z klasy, a my mamy czas na zabawę. Ale dzisiaj jest pan Pitagoras. Gdy już schodzimy z tablicy, pan zwiększa się jako pierwszy.



Szkoła moich marzeń

A my wtedy rozbiegamy się po całej klasie. Postanowiłam dzieś popływać w akwarium - oby pan welon o imieniu Bąbel nie postanowił mnie spróbować...

Jest przerwa i jesteśmy właśnie w najciekawszym holu. Między nami biegają koszatniczki i szynszyle. Czasem zjawia się też młode tygrysy, które dla zabawy podgryzają nam kostki. Nad nami latają też najróżniejsze drapieżne ptaki i tropikalne motyle. Ściany są udekorowane rysunkami przedstawiającymi sawannę. Z sufitu zwisa kilka lian, po których skaczą lemury. Najbardziej dumni jednak jesteśmy z naszego szkolnego, własnego orła bielika. Od czasu do czasu jest on wypuszczany i lata nad nami, lecz nie dzisiaj.

Dzyńńńń!!!!!!

Teraz przyszła kolej na język polski. Uczy nas sam pan kpt. ż.w. Karol Olgierd Borchardt. Przy nim zachowujemy się bardzo spokojnie, ponieważ wszyscy chcą zasłużyć na Odznakę Marynarskich Nóg. Ja mam tych odznak już 9! Na ścianach w całej klasie są popisane różne łamańce językowe. Między nimi są porozwieszane portrety polskich pisarzy. A z tyłu klasy stoją posągi dwóch siostr - "ż" i "rz" i przyjaciółek "u" i "ó" oraz "h" i "ch". Dziś pan Borchardt bawi się z nami w łamaniec językowy. Staramy się bardzo, bo nagrodą jest rejs na Alaöhe.

Dzyńńńń!!!!!!

Wyszliśmy na przerwę. Minęła nam ona

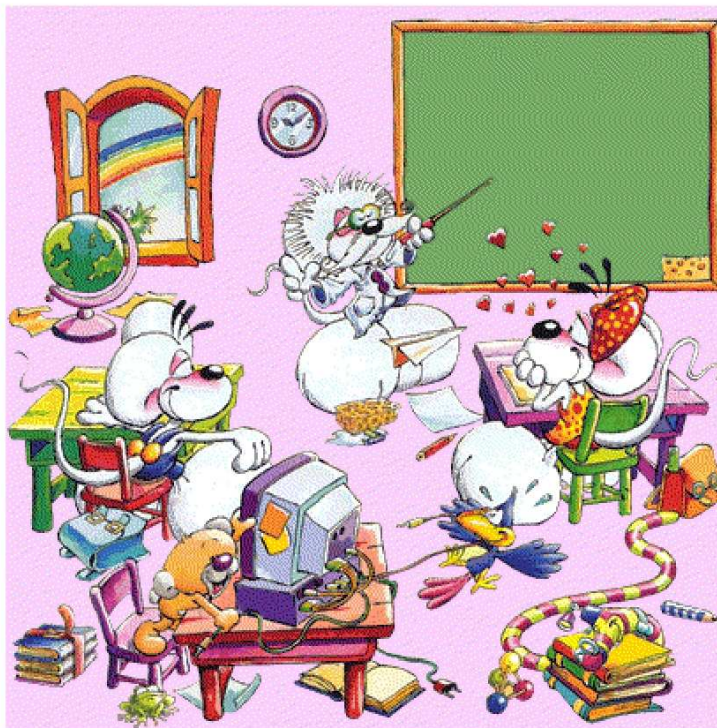
bardzo szybko. Ani się obejrzelismy i już zaczęła się przyroda. Nasza sala od przyrody jest głęboko pod ziemią. Przebraliśmy się wszyscy w stroje kąpielowe (to na lekcję przyrody jest konieczne). Wskoczyliśmy do zjeżdżalni wodnej. Bardzo ją lubimy, bo po pewnym czasie wjeżdża się w szklany tunel, gdzie obok nas i nad nami pływają rekiny. Ja zjechałam pierwsza. Wjechałam do basenu, w którym jest wiele ryb teleskopów i czerwonych kapturków z rodziny karasi. Sufit i ściany są całe porośnięte różnymi roślinami. Pływa też z nami kilka fok i delfinów. Dzisiaj akurat mamy lekcję o podwodnym świecie. Więc zakładamy nasze hełmy, wskakujemy na foki i delfiny. Mnie ledwie udało się złapać fokę. Pod wodą uczyliśmy się o skorupiakach i meduzach (prawie uszczypnął mnie krab). Nagle zobaczyliśmy coś, co nas nie zadowoliło, nadpływał wąż morski. A wszyscy dobrze o tym wiemy, że jest on mocno jadowity. Osoby będące na fokach miały łatwiej. Dlaczego? Ponieważ foki, uciekając, wyszły na ląd, a delfiny musiały uciekać w wodzie. Kiedy zadzwonił dzwonek, foki i delfiny odwozły nas do podwodnej windy. To była niezapomniana lekcja.

Przerwa po przyrodzie bardzo mi się dłużyła. Miałam wrażenie, że trwała ze trzy lata! Dzyńńńń!!!!!!

Nareszcie technika. Na tej lekcji zawsze jeździmy na wycieczki rowerowe. Dzisiaj jedziemy nad morze. Właśnie tam odbędzie się przy okazji lekcja wf. Nie będę opisywała tej lekcji, bo nie różni się od lekcji wf w innych szkołach. Po ćwiczeniach dokończyliśmy lekcję techniki (omówiliśmy budowę roweru) i wróciliśmy do szkoły.

Bardzo zmęczeni, ale uśmiechnięci poszliśmy na język angielski. Dzisiaj był sprawdzian, więc nic ciekawego się nie działo. Po zakończonych lekcjach, idziemy do stołówki szkolnej. Tam przy pizzy i lodach odbywamy dodatkową lekcję informatyki. Wracam do mojego Irysa, który odwozi mnie do domu. Po lekcjach spotykam się z koleżankami, bo w szkole moich marzeń nigdy nie mamy zadawanych prac domowych!

Oliwia Dreczka
klasa IVa



Moja wymarzona szkoła

Chciałabym opowiedzieć o mojej wymarzonej szkole. Otóż mieściłaby się ona tuż przy moim domu. Miałabym do niej dosłownie dwa kroki i w każdej chwili mogłabym po coś wrócić do domu. Nauka w tej szkole odbywałaby się na wysokim poziomie. Uczniowie uczyliby się zgodnie z ideą -nauka przez zabawę. Każda sala byłaby do innego przedmiotu i byłaby odpowiednio wyposażona. Sala gimnastyczna miałaby trzy boiska: do piłki nożnej i ręcznej, do siatkówki i koszykówki. Miałaby też osobną przestrzeń do uprawiania gimnastyki. Sala informatyczna byłaby wyposażona w najnowsze laptopy z Windowsem 8. Gabinet przyrodniczy wyposażony byłby w szkielet człowieka, mikroskopy i różne inne przyrządy. Pomieszczenie do nauki matematyki miałoby nowoczesną linijkę, ekierkę i inne przyrządy do tablicy.

Zwykłe krzesła zostałyby zastąpione mięciutkimi fotelami utrzymanymi w nienaganej czystości. Każdy miałby swój fotel. Oczywiście przerwa trwałaby 30 minut, lekcja tak samo. Zajęcia rozpoczynałyby się o 9:30 rano, a kończyłyby o 14:30. Każdy uczeń miałby indywidualny plan lekcji, który byłby codziennie taki sam. Zamiast szkolnej stołówki byłyby różne sklepiki z jedzeniem, koktajlami i różnymi innymi smakołykami. Dostępny byłby też sklepik z prasą oraz perfumieria. Na każdym piętrze byłby automat z batonami i z gumą do żucia.

Taka szkoła niestety nie istnieje, ale warto pomarzyć.

Wiktoria Turowska kl. V c

Moja szkolna, magiczna przygoda



Opowiem o dniu, który zupełnie zmienił moje podejście do szkoły i nauki. O jednym z najciekawszych i nadzwyczajnych z dni w moim życiu o święcie naszej szkoły, które, jak co roku, przypadało ósmego marca.

Szkoła większości uczniów kojarzy się z nauką i ciągłymi pracami domowymi.

Szósta klasa nie jest już taka łatwa jak poprzednie i nie można jej „przeczekać” - trzeba się sprężyć i wziąć do nauki. W piątek, ósmego marca, wstałam rano dokładnie o szóstej, musiałam się przygotować do wyjścia z domu. Wiedziałam, jak będzie wyglądał ten dzień. Wydawało mi się, że tegoroczne święto szkoły będzie podobne do poprzednich. Założyłam mundurek i wyszłam z domu. Mimo iż był to właściwie koniec zimy, to już wiosna, ta cudowna „pani”, odwiedziła nas o wiele wcześniej. Było to niesamowite! Wiatr niósł śliczne zapachy kwiatów i kwitnących gdzieś krzewów oraz drzew i jakby prowadząc mnie do szkoły, popychał w jej stronę. Poczułam, że ten dzień nie będzie taki zwykły jak pozostałe. Przed szkołą spotkałam moją przyjaciółkę -Karolinę.
- Cześć. - przywitałam się, po czym spytałam. Ty też to czujesz?

-Tak... Dziwne prawda? - powiedziała nieco zamyślona.

- Nawet bardzo! Ciekawe, co będzie w szkole... rzekłam, po czym udałyśmy się do szatni. Na korytarzu spotkałyśmy panią dyrektor, uśmiechnęła się miło i zarazem znacząco, jednakże nie miałyśmy pojęcia, co znaczy ten dziwny uśmiech. Był on bardzo intrygujący, z lekka przyprawiał też o dreszcze, lecz nie ze strachu, a bardziej ze zdziwienia i podekscytowania. Oczy pani dyrektor, jakby chcąc coś powiedzieć, przesyłały nam takie dziwne sygnały, które oznaczać mogły coś niespodziewanego, jakąś rzecz niespotykaną. Pierwszą naszą godziną była lekcja wychowawcza.



Moja szkolna, magiczna przygoda

Nasza pani przyszła do sali niezwykle promienna i uradowana. Byliśmy przyzwyczajeni, że nasza wychowawczyni jest pogodna i przeważnie uśmiechnięta, ale nie tak promienna...

- To co, gotowi? - spytała zadowolona, a my spoglądaliśmy po sobie z wielkim zdziwieniem. Pani podeszła do tablicy, po czym stuknęła w nią kluczami trzy razy, a na tablicy, na samym środku pojawił się czerwony guzik. Nauczycielka niezwłocznie go wcisnęła. Nagle nasze krzesła ustawiły się pod kątem prostym do podłogi, a pod naszymi nogami pojawił się długi, niebieski tunel, do którego wszyscy wpadliśmy. Szczerze przyznam, że w tej chwili bałam się jak nigdy. Leciliśmy w dół przez jakiś czas.

Wyładowaliśmy na miękkiej intensywnie zielonej trawie, która w dotyku przypominała jedwab. Wychowawczyni stała przed nami, a za nią rozciągały się zielone wzgórza, które opatulały promienie słońca, zniżającego się ku horyzontowi, by ustąpić miejsca nocy. Był to jeden z najpiękniejszych zachodów słońca, jakie kiedykolwiek widziałam. Wzgórzach porastały wprost anielskie, niebieskie, czerwone i żółte krokusy, które wesoło kołysały się na wietrze.

-Dobrze dzieci. Chodźmy! - wykrzyknęła nauczycielka zadowolona. Wszyscy podnieśliśmy się z ziemi, dobraliśmy w pary i ruszyliśmy za panią. Niezwłocznie pobiegłam na przód, by zadać pytanie naszej promiennej przewodniczce.

- Proszę pani, o co tu chodzi? spytałam.

-Jak to o co? - odpowiedziała wychowawczyni zdziwiona moim niejasnym pytaniem.

- No to... - rzekłam pokazując ręką dookoła, pani zerknęła na mnie ze zdziwieniem, po czym odpowiedziała pogodnie, wręcz krzyżując:

- Dzisiaj mamy święto szkoły!

Ja już o więcej nie pytałam, poszłam na koniec grupy i szłam w parze z Karoliną. Słyszałam, że wszyscy rozmawiają o tej sytuacji i że wszyscy, prócz naszej wychowawczyni, byli tym niezwykle zdziwieni, jednak zarówno bardzo podekscytowani i radosni. Ten cały nastrój wywodził się chyba z tego orzeźwiającego i cudownego zapachu powietrza. W końcu zaczęliśmy wchodzić na wysokie wzgórze, za nim prawdopodobnie musiało być coś niezwykłego, gdyż strasznie ciężko się na nie wchodziło. Nareszcie po paru męczących minutach wspinaczki znaleźliśmy się na szczycie, wszyscy zmęczeni i czerwoni z wysiłku, jedynie nasza pani dalej z uśmiechem na twarzy promieniała energią.

- Teraz dzieci turlamy się na dół - rzekła pani. Otworzyliśmy tylko szeroko oczy ze zdziwienia. Co miało znaczyć turlamy się?! Niezwłocznie pani nam to zademonstrowała, położyła się na boku po czym jak beczka poczęła turlać się po zboczu. Ze szczytu

na dół była bardzo długa drogą i szczerze mówiąc, nie miałam pojęcia, co nas spotka niżej, jednak nie mogliśmy się sprzeciwić naszej pani. Wszyscy po kolei zaczęliśmy się turlać po zielonej trawie. Na dole czekałam na nas nasza nauczycielka, oświadczając nam, iż teraz odpoczniemy trzydzieści minut.

Następnie poprosiła nas, żebyśmy poszukali sobie krzewów i drzew, by zjeść drugie śniadanie. Tyle, że znaleźliśmy się w głębokiej dziurze, a dookoła nas rozciągały się tylko „zielone ściany” gęsto usiane czerwonymi makami. Nie mając zbytnio wyboru zaczęliśmy się wspinać, nasze mundurki nie były już niebieskie, lecz całe zielone od trawy.

W końcu wszyscy wygrzebaliśmy się z tej dziury, lecz to, co spotkało nas u góry, przeszło nasze wyobrażenie. Zobaczyliśmy, rozciągający się jak okiem sięgnąć, ogród, z drzewami i krzewami, jednakże nie to było zadziwiające, ale to co rośnie na tych roślinach. Na drzewach było mnóstwo czekoladek, żelek, kartoników z sokiem i owoców. Na krzewach rosła woda w plastikowych butelkach i tabliczki czekolady oraz wyśmienite truskawki i maliny. Najpierw zjadłam maliny. Wszyscy kosztowali jak szaleni nie tylko dlatego, iż byli głodni, lecz dlatego, że rzeczy z tego ogrodu były wyśmienite. Szybko minęło trzydzieści minut i zjawia się nasza wychowawczyni.

- To teraz dzieci idziemy do sali matematycznej - rzekła pani. Spojrzeliśmy dookoła, nie było tu żadnej sali, jedynie jaskinia, drzewa oraz krzewy. Właśnie do tej jaskini zaprowadziła nas pani. Była ona oświetlona, stały w niej ławki takie, jakie widzimy w szkole, a naprzeciwko nich tablica, przed którą stał nasz pan od matematyki.

-Dzień dobry! - rzekł nauczyciel, po czym usiedliśmy w ławkach.- Rozwiążecie jedno zadanie z matematyki i udacie się na apel - oświadczył. Naszej pani już jaskinie nie było, a przed nami pojawiła się kartka z najdłuższym zadaniem matematycznym, jakie kiedykolwiek widziałam, większość z tak zwanych prymusów rozwiązała je bardzo szybko, po czym zniknęli z ławki - jakby wyparowali. Gdy już skończyłam to zadanie, przenieśliśmy się na naszą salę gimnastyczną, gdzie właśnie odbywał się apel. Usiadłam grzecznie i wsłuchałam się w słowa pani dyrektor jednocześnie analizując wszystko, co się dzisiaj stało. Myślałam, że to był sen, ale to niemożliwe, żeby każdemu z mojej klasy śniło się to samo.

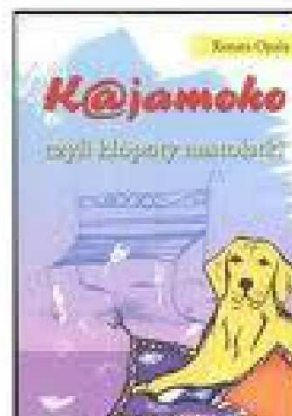
Co prawda po tej przygodzie byliśmy nieco zdezorientowani, lecz z pewnością było to najlepsze święto szkoły na świecie!

Wiktoria Guenther Vle

Wercia :D poleca- najlepsza książka na wakacje

Cześć! Jest kilka książek, które niedawno przeczytałam i bardzo mi się spodobały. Zachęcam Was ich przeczytania i ocenienia. Jako że jestem dziewczyną opiszę książki dla dziewczyn. Ale spokojnie. w tym jakże wakacyjnym numerze naszej gazetki z pewnością znajdzie się także coś dla chłopaków.

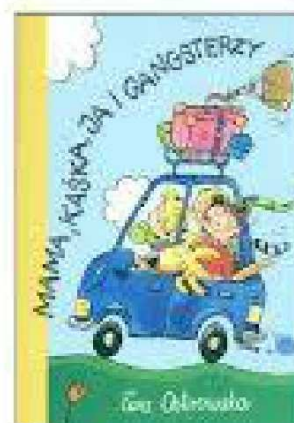
Oto pierwsza książka pt. "Kajamoko czyli kłopoty nastolatki" autorstwa Renaty Opali. Nastolatka Monika mieszkająca z mamą, babcią, tatą i golden retrieverem Orinoką w małej miejscowości nieopodal Poznania dostaje się do wymarzonego i najlepszego w okolicy gimnazjum. W książce przeżywa miłosne rozterki i co chwila pakuje się w tarapaty, a na poczcie emailowej poznaje pociągającego i interesującego chłopaka o pseudonimie Gagatek...



Następna książka to czwarta część "Dzienniczka zakręconej nastolatki" również autorstwa Renaty Opali. Przed Asią, główną bohaterką trudny wybór gimnazjum. Czy wybierze sportowe gimnazjum z basenem i kortem tenisowym czy rejonowe, do którego idą jej wszyscy znajomi? Przekonajcie się sami. Gdy nadchodzą wakacje, jedzie ze swoim kolegą Mikołajem do jego cioci, która ma pensjonat w Łebie. Zakochuje się tam w pewnym harcerzu. Jednak sprawy nie toczą się tak gładko, jak każdy by tego oczekiwał... Polecam również wcześniejsze części dzienniczka zakręconej nastolatki 1, 2 i 3.

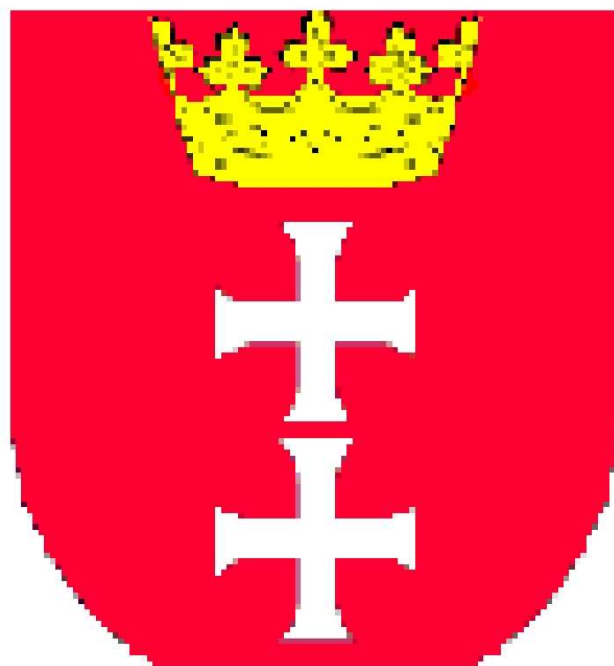


Ostatnia książka nosi tytuł "Mama, Kaśka, Ja i gangsterzy" autorstwa Ewy Ostrowskiej. Danusia, jej starsza i piękna siostra Kaśka oraz zakręcona i szalona mama Baśka wyruszają na wakacje na Mazury. Ale nie są tam same. Głęboko w lesie, na polanie obozuje grupa podejrzanych typków. Czy dziewczyny nie są w niebezpieczeństwie? Czy tamci ludzie mają wobec nich jakieś nieczyste zamiary, czy po prostu przyjechali łowić ryby i pływać po pięknych jeziorach kajakiem...

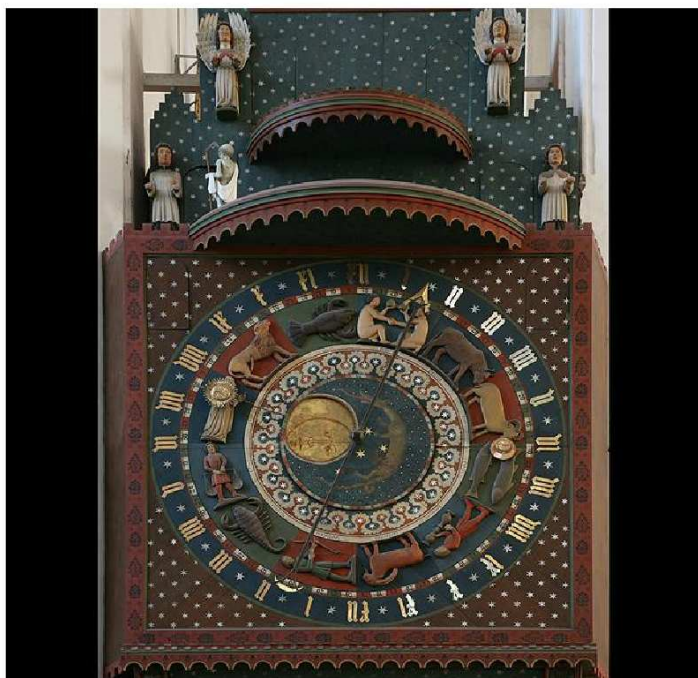


W podróży po Gdańsku

Nazwa **Gdańsk** oznacza teren podmokły, bagno, las, wodę. Miasto to ma 1016 lat. Przepływa przez nie rzeka- Motława. Osiąga głębokość od 1.50m do 7 m. Dawno temu herb Gdańska przedstawiał lilię. Ulica Plebańska to najkrótsza i najwęższa ulica w tym mieście. Ma ona 30 m długości. Wieża mariacka jest najwyższym punktem miasta. Ma 82 m wysokości. Jej szczyt może udźwignąć aż 50 osób! Kościół Mariacki jest największym CEGLANYM kościołem na świecie. Kiedyś bogatych chowano w kościele a ubogich- naokoło. Panienska z okienka jest to postać, która wygląda ze swojego okienka o godzinie: 13: 00 15: 00 i 17:00. Złota kamienica to najpiękniejsza kamienica w Gdańsku. Powstała w 1609 roku. Z miastem związanych jest wiele legend. Jedną z nich to " LEGENDA O ZEGARZE Z KOŚCIOŁA MARIACKIEGO"



Opowieść o zegarze astronomicznym mówi, że zegar ten miał tę magiczną właściwość, iż potrafił odmierzyć dokładną datę i godzinę śmierci osoby, która o to pytała. Na początku sposób ten znany był tylko duchownym, ale kiedy przestał być tajemnicą, ludzie zaczęli gromadzić się pod zegarem. Wystarczyło podać datę i godzinę urodzin oraz fazę księżyca, a zegar podawał datę śmierci. Po zaznajomieniu się z przepowiednią jedni odchodzili strapieni, a drudzy radośni. W mieście zapanował potworny rozgardiasz. Przybywały tłumy. Aby opanować sytuację, władze postanowiły umyślnie zepsuć niesamowity mechanizm. W późniejszych czasach tych, którzy próbowali uruchomić czasomierz, spotykały osobiste tragedie i nieszczęścia. **Maja Gzela IV F**



Wspomnienia z wakacji

W tym roku byłam na majówce w Kościerzynie. Niedaleko od tej miejscowości w Strysej Budzie znajduje się Park Miniatur. Są tam zmniejszone budowle świata m.in. Wieża Effla, Statua Wolności, Mur Chiński, znane zamki i latarnie Park zwiedza się około godziny, oprócz tego znajduje się tam duży plac zabaw, gabinet śmiechu oraz małe zoo, w którym można zobaczyć kozy, osiołki i owieczki.

Ubiegłoroczne wakacje spędziłam w Krynicy. To przepiękne miasteczko słynne jest z licznych pijalni wód mineralnych. Krynica położona jest na pograniczu Beskidu Sądeckiego i Beskidu Niskiego, nad rzeczką Kryniczanką. Jedną z atrakcji turystycznych Krynicy jest Jaworzyna Krynicka, czyli góra o wysokości 1114 m. Można na nią wjechać kolejką linową lub iść piechotą a po drodze warto zatrzymać się na odpoczynek w schronisku górskim. Widok ze szczytu jest niesamowity, bo obejmuje panoramę Beskidu Niskiego, Pienin, a nawet przy ładnej pogodzie można dostrzec Tatry.

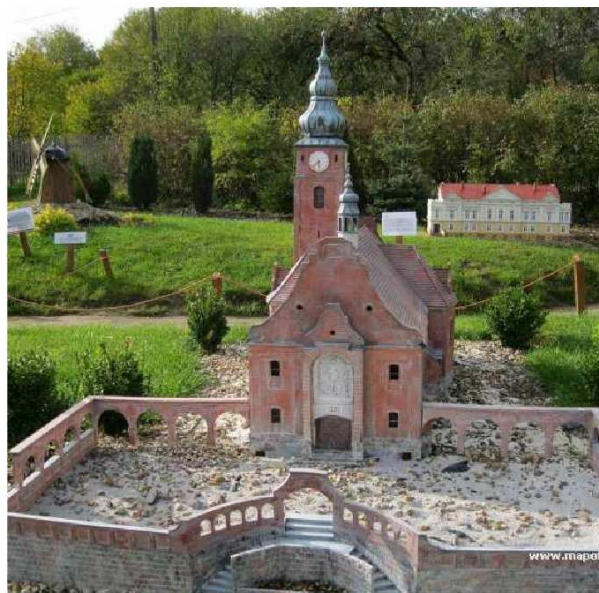
Dwa lata temu wakacje spędziłam u cioci w Mikołajkach. Miejscowość ta położona jest w Krainie Tysiąca Jezior czyli na Mazurach. Mikołajki leżą nad Jeziorem Mikołajskim, w którym codziennie się kąpałam, pływałam kajakiem. Mazury to także raj dla rowerzystów, jest tu wiele szlaków rowerowych.

Niedaleko Mikołajek w Kadzidłowie znajduje się Park Dzikich Zwierząt. Jest miejsce warte polecenia, gdyż większość zwierząt jest zaprzyjaźnionych z człowiekiem, dlatego też możliwe jest wejście do niektórych gatunków na ich obszerne wybiegi a nawet karmienie, głaskanie i podziwianie z bliska. Ze względu na rozległość terenu i jego charakter, zwiedzanie Parku odbywa się tylko z przewodnikami, którzy opowiadają o poszczególnych zwierzętach, ich biologii, zwyczajach oraz potrzebie ochrony. Dotyczy to przede wszystkim gatunków rzadkich i ginących, jak ryś, wilk, puchacz, cietrzew, głuszec, jarząbek.

Patronem Parku jest znany przyrodnik i patriota Benedykt Dybowski, który zesłany na Syberię przyczynił się do poznania przyrody tej części świata. W związku z tym w Kadzidłowie znajduje się też grupa zwierząt Syberii i Dalekiego Wschodu.

Życzę Wam miłych wakacji !

Dominika Godziniec



Nauczyciel języka polskiego pyta się uczniów:

Jak brzmi liczba mnoga do rzeczownika "niedziela"?

Wakacje, proszę pani!

**Przychodzi skrzat do apteki i mówi do aptekarki:
Poproszę aspirynę.
Dobrzezapakować?
Nie dziękuję, poturlam.**

Połam język i powtórz!

Czego trzeba strzelcowi do zestrzelenia cietrzewia drzemiącego w dżdżysty dzień na drzewie?

SZKOŁA JEST JAK FILM I TELEWIZJA!

Geografia - Discovery Channel

WF - Szkoła przetrwania

Religia - Dotyk anioła

Chemia - Szklana pułapka

Fizyka - $E=mc^2$

Historia - Sensacje XX wieku

J.Polski - Magia liter

Muzyka - Jaka to melodia?

Lekcja wychowawcza - Na każdy temat

Poprawka - Stawka większa niż życie

Nowy w klasie - Kosmita E.T



Ostatnia ławka - Róbta co chceta

Pan konserwator - Mcgyver

Wyrwanie do odpowiedzi - Losowanie Lotto

Wywiadówka - Z archiwum X

Wakacje z rodzicami - Familiada

Woźny - Strażnik Teksasu

Korytarz szkolny - Ulica Sezamkowa

Powrót taty z wywiadówki - Wejście smoka

Szkoła - Świat według Kiepskich

Bliźniaki wracają ze szkoły i od progu wołają:

Mamo, mamo! Wygrałaś konkurs klasowy "Czyja mama jest najpiękniejsza?". Wszyscy głosowali na swoje własne mamy, a Ty dostałaś dwa głosy....

Gość w hotelu zamówił budzenie telefoniczne.

Rano budzi go miły głos:

Czy to pan zamawiał budzenie na siódmą?

Tak.

No to szybciotko, bo jest już dziewiąta.

Dyżurny policjant odbiera telefon:

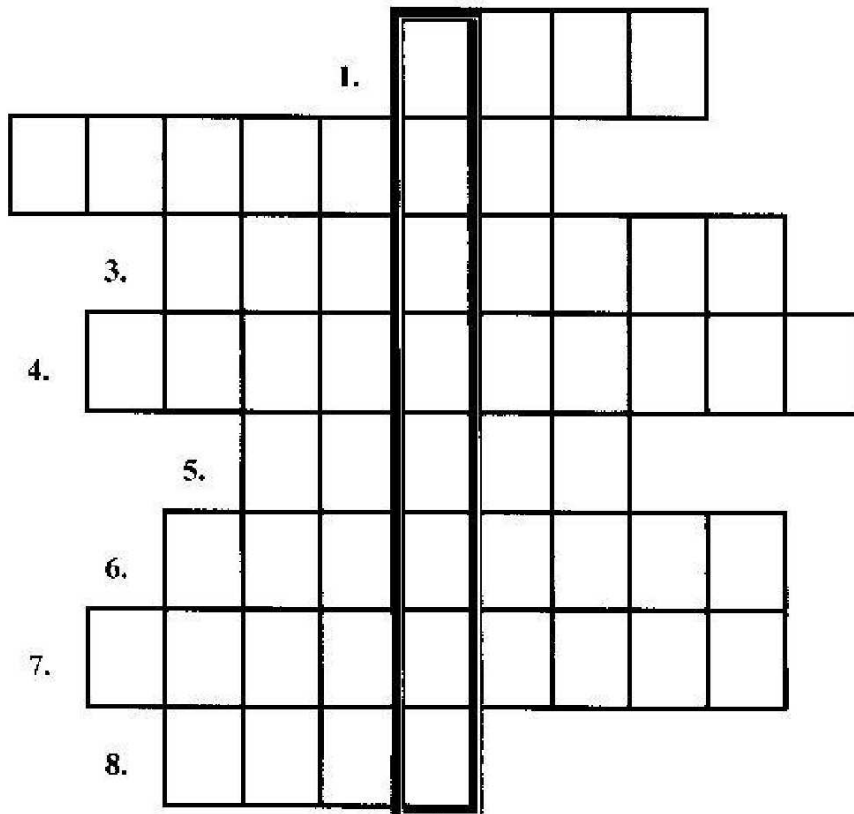
Ratunku... proszę natychmiast przyjechać i zabrać stąd tego kocura!

Spokojnie. Najpierw proszę powiedzieć z kim rozmawiam?

Z tej strony papuga.



Krzyżówka wakacyjna



1. Jest w każdej jadalni.
2. Pomocny w nauce ortografii.
3. Zdrobnienie od wyrazu lalka.
4. Jeździ na rowerze.
5. Miasto słynące z najdłuższego mola w Europie.
6. Kupujemy ją podczas pobytu na wakacjach.
7. Uczymy się tego języka w szkole.
8. Część drzewa.

Oliwia Fryś

Stopka redakcyjna:

Redagują: Weronika Kwiatkowska, Maja Gzela, Dominika Godziniec. Oliwia Fryś.

Rysunek na okładce:

Małgorzata Borzycka

Opiekunki redakcji:

Izabela Pawlik- Jadach
Hanna Szopińska - Pawełko

Korespondencję prosimy wysłać na adres:
echo40@tlen.pl

Gazetka dostępna jest również w formie elektronicznej na stronie www.juniormedia.pl

Rozwiązanie quizu morskiego z nr 4.

Hasło: Znaczy kapitan.
Nagrody wylosowali: Alicja Hejna III f, Anna Skąpska II e, Natalia Gracz Vb.

Rozwiązanie quizu jubileuszowego z nr 4

Hasło: Nasza szkoła.
Nagrody wylosowali: Julia Szydłowska V b, Zuzia Nowicka III f, Nikola Bazan II d.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 4.

Hasło: Jubileusz.
Nagrody wylosowali: Wiktoria Bałdyga Vb, Nikola Bazan i Wiktoria Pilarz II d, Ola Staroszczyk II b.